

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VIII. Nr 10.
Październik 1892.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem. na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	289
Patronka na październik: Św. Jan Kap. . .	290
Wykład reguły	301
Hymn ku czci św. Franciszka.	308
Uroczystości ku czci bł. Kingi	310
Wiadomości kościelne i zak.	313
Nekrologia	319
Bibliografia	319
Od Redakcyi.	320
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Daj prosimy Cię Panie ludowi Twemu uniknąć wszelkiej szatańskiej zarazy, aby z czystem umysłem szedł zawsze za Tobą jedynym Bogiem. Przez Pana naszego... Amen!

Patron na miesiąc październik:

Św. JAN KAPISTRAN.

(23 października).

W 14 stuleciu królestwo Neapolu było widownią bezustannych prawie walk. Zacięte a częste boje tak przerzedziły ludność zdolną do walki orężnej, że zaczęto sprowadzać wojska najemnicze i z pomocą tych dochodzono swych praw. W takich rotach zaciężnych mięszały się z sobą różne narodowości i trudno nieraz było dociec, kto do jakiego należy kraju. To też i ojciec naszego Kapistrana nie wiadomo na pewne czy był Niemcem, czy Francuzem, choć więcej świadectw za tem przemawia, że niemieckiego był pochodzenia. To jednak pewna, że wkrótce sprzykrzyła mu się wojenka, porzucił zaciężne roty, osiadł w miasteczku Capistrano i tu ze skromną i pobożną panienką zawarł śluby małżeńskie. Owocem tego stadła był synaczek, który im się urodził 24 czerwca 1385. Na chrzcie św. nazwano go: Jan a później od miejsca urodzenia nazywać go poczęto: Kapistranem. Tenże obdarzony niepospolitemi przymiotami ducha, udał się na uniwersytet podonczas sławny w Perugii i tu poświęcił się studyom prawniczym. Po ukończeniu takowych został w r. 1412 sędzią



Święty Jan Kapistran.

i wkrótce zyskał imię tak znakomitego urzędnika, że go król Władysław Neapolitański nietylko często do rady wzywał, lecz prócz tego swym namiestnikiem w Perugii zamianował.

Miał podówczas Kapistran lat dopiero trzydzieści. Świat mu się uśmiechał, przyszłość czekała go po ludzku sądząc jak najświetniejsza — a jednak wkrótce doznał Kapistran i to bardzo boleśnie jak nietrwałem jest szczęście ludzkie. Gdy się bowiem dla załagodzenia sporu udał się do jednego z miast sąsiednich, tam go zdradziecko schwytano i w ciężkie kajdany zakutego, wtrącono do więzienia. Nikt się za nim nie ujął, wszyscy odstąpili go w nieszczęściu i byłby pewnie zgnił w tem więzieniu — lecz czuwało nad nim oko Boże.

Kapistran zwrócił się teraz ku sobie i przyszły mu na myśl sprawy ważniejsze niżli świat cały, dotyczące zbawienia własnego i bliźnich. Miał sposobność zrozumieć całą znikomość doczesnego szczęścia, na własnej osobie gorzko doświadczył, że zwodniczą jest mara powodzenia, którą człowiek tak nieopatrznie ściga. Począł się zastanawiać nad sobą, modlić coraz goręcej, wreszcie miał dnia pewnego widzenie jaśniejącego cudownem światłem zakonnika reguły św. Franciszka, który mu dobitnie powiedział:

— Porzuć ten świat a oddaj się Bogu na służbę w zakonie!

— Nie myślałem dotąd o tem — odparł Kapistran — lecz gdy taka wola Boża, niechże się to stanie.

Natychmiast poczynił nowe starania o swe uwolnienie a sprawa poszła niezwykle gładko. Po złożeniu 400 dukatów okupu, wypuszczono go z więzienia, a Kapistran porzuciwszy swój wysoki urząd, wyrzekłszy się narzeczonej, z którą już był zaręczony, porzucił świat i wstąpił w Perugii do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Dnia 4 października 1416 przyjął habit zakonny.

Zaczęło się dlań życie nowe a dodajmy niezwykle twarde. Z powodu, że powołanie jego do zakonu było tak nagłem i nadzwyczajnem, poddawali go przełożeni niezwykle twardym i ostrym próbom. Kapistran wszystko przetrwał, a głęboką pokorą, duchem pokutniczym, niezmordowaną pracą w modlitwie, nauce i pielęgnowaniu chorych złożył liczne dowody prawdziwego powołania do zakonu. Na podstawie tego przełożeni w roku 1421 zlecili mu urząd kaznodziejski i od tej chwili zajaśniał Kapistran bezprzykładną potęgą ducha. Wykształcony w szkole takiego mistrza jak św. Bernardyn Seneński, przejął od tegoż cały święty zapał dla sprawy Bożej. Potęga wymowy i wpływ jaki na tłumy słuchaczów swemi kazaniami wywierał, były już

nietylko nadzwyczajne, ale wprost cudowne. Najobszerniejsze kościoły były za szczupłe, by pomieścić jego słuchaczy, stawiano mu więc kazalnice na obszernych rynkach miast lub nawet na polu, gdzie żarliwego kaznodzieję otaczało nieraz 50, 80 a czasami i 100 tysięcy ludu. Już sam widok jego porywał obecnych — a gdy w dodatku mówić zaczął o wielkości Boga, o sądach Jego, o brzydkości grzechu, a zwłaszcza o cierpieniach Zbawiciela, lub o potędze Imienia Jezus — to wymowa jego przybierała tak potężne znamiona siły i nieprzepartej loiki, że nikt nie potrafiił się oprzeć temu pokornemu i drobnemu wzrostem mnichowi, który tak gwałtowną i porywającą posiadał wymowę.

Całych 40 lat pracował tak Kapistran na polu kaznodziejskim. Przebiegł całe Włochy, Niemcy, Słowaczyznę i Węgry. Każdy łatwo zrozumie, jaki plon był tych prac jego, jak zadziwiająca obyczajów odmiana. Toż samo, co wśród ludzi świeckich, dokonał wśród zakonników gdy przez lat 6 był jeneralnym wikaryuszem zakonu. Reformę wszczętą za natchnieniem Bożem przez św. Bernardyna ze Sieny przeprowadził w klasztorach franciszkańskich szybko i pomyślnie; odtąd w zako nie Braci Mniejszych, odrodził się na nowo i zakwitł wspaniale duch serafickiej obserwy i dostarczył Kościołowi licznego szeregu świętych i natchnionych mężów. Zakonników zre-

formowanych przez św. Bernardyna lub jego ucznia Kapistrana poczęto nazywać Obserwantami a u nas w Polsce Bernardynami i wkrótce zakon ten zapełnił sobą całe Włochy i zajaśniał chwałą w całym świecie ówczesnym.

Nic też dziwnego, że narody całe widząc taki pożytek prac Kapistranowych wyrywały go sobie nawzajem. Miasta włoskie jak o największą łaskę dopraszały się o to, by bodaj jedno kazanie u nich wygłosił; Papieże używali go do najważniejszych i najtrudniejszych poleceń; był delegatem papieskim Marcina V., Eugeniusza IV., Mikołaja V. i Kaliksta III.; przebiegł w poselstwach całe Włochy górne i południowe, toż samo Sycylią. W r. 1451 cesarz Fryderyk III. uprosił go sobie u Papierza na legata i wezwał do zwalczania husytów wrogich Kościołowi i społeczeństwu. Kapistran niestrudzony wcale, a dodajmy, że wszystkie niemal podróże odbywał pieszo, przybył na Styryę i Karyntyę do Wiednia, później udał się do Czech, Morawy, Szląska, Bawaryi i Turyngii. Wkrótce znowu widzimy go w Czechach i Szląsku. Gdzie tylko stanął gromadziły się niepoliczone rzesze, a Kapistran wieczny za sprawę Bożą bojownik kruszył szczęśliwe kopie z niedowiarstwem, herezyą, żydowstwem i wszelkimi błędami. Pod ciosem jego wymowy runęła sekta obmierzłych fratricellów, zachwiała się

śmiertelnie siła husytów. Wszędzie duch katolicki ożywiał serca, opanowywał ludzkie umysły. Wiara święciła swe wspaniałe tryumfy, a stugębna sława roznosiła imię Kapistrana na wszystkie krańce ziemi.

Dowiedziano się wkrótce o tym świętym mężu i w naszej Polsce. Zapragnął go mieć u siebie król Kazimierz Jagiellończyk, jeszcze bardziej pragnął powitać pogromcę heretyków ówczesny Biskup krakowski Kardynał Zbigniew Oleśnicki. Lecz dopiero po dwu latach zaproszań, pism i błagań, przybył Kapistran do Polski. Na jego przyjęcie wysypał się Kraków cały i król, matka królowa, duchowieństwo, senat, rycerstwo, mieszczanie i lud wszyscy biegli na powitanie cudownego męża. A mąż ten święty wszedł w mury Krakowa cichy, pokorny, boso i w grubym habicie, ani nawet okiem nie rzuciwszy na to wspaniałe monarsze przyjęcie. Nie dbał o nie, jemu się rozchodziło o to, by na tej ziemi polskiej nie daremną była jego misyonarska praca i gdy dzwony krakowskie grały radośnie na jego powitanie, on w głębi duszy skupioną w niebo posełał modlitwę, polecając naród ten i siebie Bogu.

Ze sobą przywiódł Kapistran do Krakowa trochę towarzyszy zakonnych, dla nich i dla nowo przyjętych wystawił Kardynał na prędce kościółek pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego a dwór swego brata wojewody

przerobił na klasztór. Do tej nowej sadyby wprowadził Kapistran swych towarzyszy i młódź zakonną i położył od razu potężne podwaliny pod zakon ten słynny w całej Polsce a znany pod imieniem Bernardynów. W pierwszych 50 latach istnienia wydał ten zakon błogosławionych: Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Władysława z Gielniowa, Rafała z Proszowic, Ludwika z Warty, Antoniego z Radomska; prócz powyższych przeszło 150 zakonników w tymże samym czasie umarło w opinii świątobliwości a na grobach ich cuda się działy; zaprawdę takiej rodzajności świętych jak podówczas w Polsce, nie widziano w żadnym innym narodzie, a trudno nie przyznać, że w tem wszystkiem także i Kapistranowa zasłużyła się ręka i praca.

Po dziewięciomiesięcznej pracy opuścił Kapistran Kraków 14 maja 1454 r. z powszechnym żalem ludu, odprowadzony przez niezliczone tłumy wielbicieli wszelkiego stanu, o dwie mile za miasto, gdzie pożegnawszy się z Kardynałem, prałatami, duchowieństwem i całą rzeszą, puścił się do Wrocławia. Tu nowe a jeszcze obfitsze czekało go żniwo Ponieważ Turcy zdobywszy Konstantynopol, nową zgotowali wyprawę i postanowili zdobyć całe Węgry a potem Wiedeń i nawet sam Rzym i w ten sposób zawładnąć światem całym, przeto Papież ogłosił przeciwko Turkom

krucyatę a Kapistrana wezwał, by gromadził wojska i potężnem słowem wzywał ludy na krwawy bój z pohańcami. Kapistran wezwaniu natychmiast zadość uczynił, zebrał mnogo rycerstwa a i z Polski 600 wojowników pospieszyło pod chorągiew Kapistranową, w Piotrowaraždynie połączył się 1456 r. z węgierskim hetmanem Janem Hunyadym uderzył na dziesięćkroć silniejszych Turków oblęgających Belgrad i odniósł jedno z najświetniejszych w historyi zwycięstw. Hasłem, które Kapistran dał rycerstwu, było Imię Jezus, w Imię Jezusowe uderzono na pohańców i starto ich na nice; 24 tysiące Turków poległo, 300 armat i wszystkie wojenne przybory stały się łupem zwycięzców. Ubogi mnich, stał się nietylko sprawcą ogólnej radości, ale odwagą swą i piersią ocalił Węgry a z niemi Europę i Kościół.

Zwycięstwo to stało się koroną prac Kapistranowych. Wkrótce bo już 23 października tegoż 1456 r. umarł w Willaku w klasztorze swych braci. Grób jego natychmiast zasłynął cudami a Aleksander VIII w r. 1690 ogłosił Jana Kapistrana świętym. Niedawno temu Leon XIII rozszerzył cześć jego na cały świat katolicki. Niechże to będzie Bogu na chwałę.

Uwagi nad żywotem.

1. Podobnie jak św. Jan Kapistran walczył za sprawę Bożą i dla dobra Kościoła.

tak każdy z nas walczyć powinien o dobro własnej duszy. Sam Zbawiciel powiada: *Nie mniemajcie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię, nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz* (Mat. 10, 34). Wszyscyśmy przeto bojownikami na tej ziemi, i sam Pan Jezus wkłada miecz w rękę naszą, a tym mieczem to Jego nauka, Jego łaski, Jego natchnienia, Jego zasługi, któremi posiłkować się mamy, by zwalczać ten świat, własne ciało i czarta. Kto tego nie czyni, kto tym światem nie gardzi, lecz się doń sercem przywiązuje, ten nie jest miłośnikiem Bożym, co stwierdza i Apostoł Jakób gdy mówi: *nie wiecież, że przyjaźń tego świata jest nieprzyjaźnią Bożą?* (Jak. 4. 4.) Dlatego strzeżmy się i przed dziećmi tego świata i przed jego ponętami. Dla Boga i dla duszy własnej warto się wyrzec tych marności. Owszem winniśmy nawet być Bogu szczerze wdzięczni, gdy nas zdala od tego świata trzyma, choćby to było złączone nawet z cierpieniem, troską ciężką, lub dolegliwością przykrą. Bo gdy taką próbą: *sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni, abyśmy z światem nie byli potępieni.* (I. Kor. 11. 32). Rozważ jakiem jest twoje usposobienie względem świata? Czy lgniesz doń?

2. Czego nam jeszcze się strzedz i z czem bojować należy? — Oto z ciałem! Bo nawet wtedy, gdyśmy zdala od świata, ciało na nas swe wpływy wywiera. Nawet i wtedy gdy

się odeń zupełnie odsuniemy, jeszcześmy nie całkiem pewni pokoju. Bo *„nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego“* (Mat. 10. 36). A najgorszym wrogiem jest sobie człowiek sam, a zwłaszcza jego miłość własna, jego żądze niskie, jego popędy brudne, które szpecą i kalają duszę. To są te złe ognie, z któremi ciągle walczyć i które ciągle gasić potrzeba. Gdy się tego bojowania z ciałem na chwilę nie zaniecha, wnet siłę i zwycięstwo tracimy; ciało i świat nad nami górę biorą a czyż nie wiecie co mówi Pismo św.: *jeślibyście według ciała żyli... pomrzecie; lecz jeślibyście duchem sprawy ciała umartwili... żyć będziecie.* (Rzym 8. 13). Żyjmyż dla dobra duszy i dla niej chętnie walczmy!

3. A i o tem przepominać nie należy, że tenże sam szatan, który zwiódł pierwsze rodzice nasze, na nas bezustannie swe sieci zaciąga. *„Albowiem nie mamy biedzenia* (tylko) *przeciw ciału i krwi, ale i przeciwko rządzom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom.* (Ef. 6. 12). Te złości duchowne, ci rządzcy ciemności, toć to szatani którzy nas okrążają niewidzialnie, a tak zbliska sięgają, jak to powietrze, co niem oddychamy. Szatan, to złych ludzi na nas pod judza, to znów w nas samych nieprawości drzemiące budzi: jak pychę, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, niewstrzemięźliwość, gniew

i lenistwo w służbie Bożej. Dlatego bracia tak, jak radzi Apostoł: *we wszystkiem biorąc tarczę wiary* pamiętajcie na to, dokąd grzech wiedzie; *i przyłbicę zbawienia weźmijcie* w nadziei przyszłej szczęśliwości; *i miecz ducha w każdej modlitwie i prośbie* (Ef. 6. 16) imajcie, a przed klęską grożącą duszy zasłaniajcie się jak niegdyś św. Jan Kapistran: Najsłodszem Imieniem Jezus!

O. Czesław, Bernardyn.

WYKŁAD

reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Niechaj ci, którzy według prawa mogą, robią testament.

„*Wszyscy prócz tego, których prawo upo-„ważnia, niech spiszą czyli uczynią testa-„ment i majątek swój niech uporządkują i „rozporządzą — a to w ciągu trzech mie-„sięcy bezpośrednio po swojem wstąpieniu, „aby się im nie zdarzyło zejść z tego świa-„ta bez testamentu*“.

Tenże sam przepis reguły znachodzimy także w Konstytucyi Leonowej, lecz w nieco zmienionej formie:

„Ci, którzy mają prawo robić testament, „niech we właściwym czasie własnością swoją „rozporządzą“. (R. II. §. 7).

Błogosławiony Patryarcha bacznem okiem śledził wszystkie objawy społecznego życia, gdziekolwiek spostrzegł coś niedokładnego, lub wprost niedobrego, starał się to w swej trzeciej regule wyjaśnić lub naprawić, złemu przeszkodzić, dobre utrwalić. Stąd też poszło, że do przepisów tercyarskich włożył rozdział o testamentach. Testamenty bowiem uważał zawsze tak ze względów obywatelskich, jak i religijnych jako akty największej wagi, od których dobrobyt, spokój domowy, miłość bliźniego i inne dobra fizyczne i moralne zawisły. Poleca przeto, by każdy z tercyarzy, których do tego prawo upoważnia, w trzy miesiące po swem wstąpieniu do III Zakonu spisał testament.

Tutaj pierwsze zaraz nasuwa się pytanie: kogo prawo upoważnia do robienia testamentu?

Każdego, co jakiekolwiek posiada mienie. Może tedy każdy człowiek sporządzić testament i w nim objawić ostatnią swą wolę. Jakkolwiek jednak obszernem jest prawo czynienia testamentu, są jednak niektóre przyczyny, które sprawiają, że testament choćby był zrobiony jest przecie nieważny.

Komuż tedy prawo zabrania czynienia testamentu?

1. Tym osobom, których umysł jest nieprzytomnym. Oświadczenie testamentowe jest nieważnem, jeśli dowiedzionem będzie, że nastąpiło w stanie szaleństwa, obłąkania, głupowatości, lub opilstwa (Ustawa cywilna §. 566).

2. Marnotrawca, który sądownie za takiego uznany jest, tylko połową swego majątku przez zdziałanie ostatniej woli rozporządzać może. (§. 568).

3. Niedorośli niezdolnymi są do robienia testamentu. Małoletni, którzy nieskończyli jeszcze lat ośmnastu, mogą tylko słowny w sądzie robić testament (§. 569). Po skończeniu lat 18, oświadczenie ostatniej woli żadnemu nie ulega ograniczeniu.

4. Nieprawni wychodźcy z kraju (n. p. pokryjomu wychodzący za granicę lub do Ameryki) nie mogą za pośrednictwem testamentu rozporządzać tym swoim majątkiem, jaki w Austryi posiadają. (Patent z 24 marca 1832 l. 2557 z. p. s.)

5. Zbiedzy wojskowi czyli dezerterzy, pozbawieni są od chwili ucieczki aż do powrotu dobrowolnego, lub schwytania ich, prawa robienia testamentu. A jeśliby testament przed swą ucieczką spisali, takowy nieważny jest. (Dekret nadworny z 21 lutego 1842 l. 599).

6. Osoby zakonne nie mogą w powszechności robić testamentu. (§. 573).

Prócz wymienionych powyżej, wszystkim innym przysługa prawo czynienia testamentu, byleby takowy w formie legalnej sporządzonym został.

W jakiż więc sposób należy sporządzać testament?

Można robić testament: sądownie lub po za sądem; pisemnie z przybraniem świadków, lub bez nich, wreszcie słownie czyli ustnie.

Testament, który się robi w sądzie jest pisemny lub ustny. Jeśli pisemny, to winien być przez spadkodawcę napisany, lub przynajmniej własnoręcznie podpisany i osobiście sądowi oddany. Sąd to pismo opieczętowuje i protokół tej czynności sporządza. Jeśli ktoś ustnie w sądzie robi testament; to potrzeba aby był przytem sędzia sprawujący urząd w tem miejscu i dwaj inni świadkowie. Ustny taki testament spisuje się w formie protokółu i opieczętowuje. Jeśli ten co chce testament sądownie zrobić, sam n. p. dla ciężkiej choroby do sądu iść nie może, natedy sędzia i przybrani świadkowie czynność tę mogą załatwić w jego domu.

Inaczej postępuje się przy testamencie czynionym po za sądem, który i w tym wypad ku może być pisemny lub ustny.

Kto chce ostatnią wolę oświadczyć na piśmie i bez świadków, powinien testament własnoręcznie napisać i własnoręcznie nazwisko

swoje podpisać. Wyrażenie dnia, roku, miejsca, w których testament uczynionym był, nie jest wprawdzie potrzebnem, lecz dla uniknienia sporów przydatnem (§. 578).

Jeśli ktoś inny testament pisze, to ten co go dyktuje powinien go przynajmniej podpisać i wobec dwóch świadków zaznaczyć, że to właśnie pismo jest jego ostatnią wolą. Na tem samem piśmie obaj świadkowie mają się także podpisać, atoli nie ma wcale konieczności mówić im, co się w tem piśmie zawiera.

Jeśli spadkodawca pisać nie umie, to na testamencie powinien w obecności trzech świadków przynajmniej krzyżyk własną ręką nakreślić, potem jeden z obecnych obok krzyżyka pisze imię i nazwisko tego, który robi testament; następnie wszyscy trzej świadkowie własnoręcznie się podpisują. Księża świeccy i osoby zakonne mogą na prośbę tego, który testament chce robić, takowy spisać, lecz zakonnicy jako świadkowie na takim testamencie figurować nie mogą, wyjąwszy w tym wypadku, gdyby testament robionym był w czasie grasującej zarazy n. p. cholery, i o innych świadków byłoby trudno. Dodać tu jeszcze należy, że jeśli spadkodawca czytać nie umie, to powinien poprosić jednego ze świadków by mu w obecności dwu innych to co w testamencie spisano, głośno przeczytał, potem dwaj inni świadkowie mają poręc-

czyć, że rzeczywiście to tylko a nic więcej nie ma w testamencie, wreszcie spadkodawca oświadcza, że to jest jego prawdziwa ostatnia wola i wtedy dopiero testament się pod pisuje.

Kto chce robić testament słowny ten powinien oświadczyć swoją wolę prawdziwie i szczerze wobec trzech zdolnych świadków jednocześnie obecnych. Ostrożność wymaga, aby świadkowie dla ułatwienia pamięci albo wszyscy wspólnie, albo każdy dla siebie, sami spisali oświadczenie spadkodawcy, albo też takowe jak można najspieszniej spisać kazali. (§. 585).

Umyślnie piszę tu o tych testamentach nieco obszerniej, gdyż wiem, że lud nasz z ustawą cywilną nie jest obeznany, a najwięcej procesów i długoletnich a rujnujących obie strony sporów pochodzi zazwyczaj z po wodu nie dobrze zrobionego testamentu.

A teraz zastanówmy się nad tem, kiedy tercyarz lub tercyarka testament zrobić ma?

W regule św. Patryarchy czytamy, by to czyniono w przeciągu trzech pierwszych miesięcy od chwili wstąpienia do III Zakonu. Niektórzy wykładacze reguły sądzili, że do III Zakonu należy się istotnie dopiero wówczas, gdy się złoży profesyę i dlatego sądzili że w trzy miesiące po profesyi należy sporządzić testament. Obalił jednakowoż to błędne zapatrywanie Innocenty XI, który w sta-

tutach generalnych wyraźnie przepisał, „by nie dopuszczono do profesyi tych, co testamentu jeszcze nie sporządzili, a prawo do tego mają“. Kto tedy spisanie testamentu odkładał, temu odkładano profesyę. Mogą jednak zachodzić takie okoliczności, że rzeczywistem jest niepodobieństwem sporządzenie testamentu w przepisanych trzech miesiącach, natenczas O. Dyrektor niech nie nalega i profesyi nie odmawia, gdyż i Ojciec św. Leon XIII uwzględniając różne przeszkody nie domaga się w swej Konstytucyi, by koniecznie w trzech miesiącach pierwszych tę sprawę załatwiono, lecz przepis reguły tercyarskiej łagodzi i tylko się domaga, by tercyarze „*we właściwym czasie własnością swoją rozporządzili*“. A zatem i Dyrektorom tylko na to baczyć należy, by tercyarze we właściwym czasie a rozumie się, że im prędzej tem lepiej, testamenta sporządzali.

Nie zawadzi jednak dodać, że testament choć się go spisze i schowa nic jeszcze nie znaczy i to tak długo, dopóki spadkodawca żyje. Dlatego testament można zmienić każdej chwili gdy się tylko okaże potrzeba, można go rozszerzyć, można odwołać, można nawet inny napisać, a przez to samo już poprzedni będzie unieważnionym. Tak n. p. św. Ludwik król francuski lub błog. Jakób kapłan i tercyarz kilkakrotnie spisywali testamenta przyczem rozumie się tylko ostatni był

ważnym. Z tego więc powodu nikt nie powinien się uchylać od sporządzenia testamentu, skoro mu go wolno każdej chwili zmienić, odwołać lub uzupełnić.

O. Czesław, Bernardyn.

HYMN

ku czci świętego O. N Franciszka.

Blask cnót plonów
Wódz zakonów,
Franciszek w słodkiej zapłacie,
Bierze z ciebie,
Życie w niebie,
Zbawicielu na wszechświacie.
Niechnam w łonie
Radość płonie,
Ojciec lśni rajską koroną;
Płacze rzućmy
Bracia nućmy
Z chwalącą go nieba stroną.
Z ziemi świętej
W niebo wzięty,
Jak stwierdza cudów potęga,
Wiecznie żywy
I szczęśliwy
Dary Chrystusa osięga.
Za cnót kwiecie
W ziemskim świecie
Pan go wiecznym blaskiem złoci,
Czcią go stroisz,
Szczęściem poisz,
Boże najwyższej dobroci.



Św. Franciszek Patryarcha Trzech Zakonów.

Za nim trzeba
Iść do nieba,
Z Egiptu w ziemię swobody
Z jego wodzą
Wszyscy wchodzą
Z krzyżem w tryumfie na gody.
Znamie Króla
Tak rozczula,
Że mu sprawia Zbawca rany;
Blask się rodzi
Noc przechodzi
Na wieczny dzień pożądany.
Wódz na przedzie
Gwiazdą wiedzie,
Świeci, by nie wpaść w bezdroże;
Blaskiem spływa
I odkrywa
Błogie nam pociechy Boże.
Wiedź w zagrodę
Pańską trzodę,
Pogromco chytrego wroga;
Wiedź swą drogą,
Wprowadź błogo
Na ucztę Baranka Boga.

UROCZYSTOŚCI
KU CZCI BŁOG. KINGI
w Starym Sączu.

Otwarcie ośmiodniowej uroczystości 600-letniego jubileuszu bł. Kingi, dokonane przez niestrudzonego księdza Kardynała Dunajewskiego, dało świetny początek i błogosławieństwo Boże dalszemu rozwojowi tego pamiątkowego święta, które na schyłku swoim najwspanialej zabłysło, najgłębiej poruszyło serca

dziesiątków tysięcy pątników i najwyższą otuchę wlało w dusze tych, co okiem troskliwej miłości patrzą w niepewną przyszłość naszego narodu. Komitet jubileuszowy, w którego skład prócz duchowieństwa miejscowego weszli: p. inżynier Teleśnicki, twórca wspaniałej bramy wjazdowej na wzór bramy Floryańskiej zbudowanej, p. kapitan Skwarczek, jako pyrotechnik p. burmistrz Pawlikowski i p. wiceburmistrz Przybylski, dołożyli wszelkich starań by uświetnić zamknięcie uroczystości. W sobotę wieczorem spalono ognie sztuczne, równie piękne, jak w dzień pierwszy jubileuszu, z cyframi ks. Kardynała i ks. Arcybiskupa Issakowicza. Tłum co najmuiej 30-tysięczny zaległ już od świtu nietylko kościół i dziedziniec kościelny, ale i całą przestrzeń olbrzymią od starych, klasztornych murów fortecznyah aż po krańce miasta. Od 5-tej rano do 9-tej odprawiały się bezustannie Msze św. przy kilku ołtarzach kościoła zakonnego i przy kilku w kościele parafialnym. Około 10-tej Najprzew. ks. Biskup tarnowski, Ignacy Łobos, poprzedzony licznym zastępem Kanoników, Prałatów i duchowieństwa parafialnego, wszedł do kościoła i rozpoczął uroczystą sumę. Równocześnie na zewnątrz murów klasztornych, przy wysoko ustawionym, a prześlicznym ołtarzu bł. Kunegundy, odprawila się druga suma dla tysiąców, których oczywiście kościół nie mógł pomieścić. Tak samo podwajano też kazania, które głosili OO. Franciszkanie i ks. Depowski, katecheta z Tarnowa. W czasie podniesienia, zaległa cisza uroczysta, chmurki osłoniły słońce, ani listek nie drgnął na drzewie, ale drgały serca tych tysięcznych tłumów, zginających kolana i chylących czoła. Była to chwila godna, by ją uwiecznić zdjęciem fotograficznem i umieścić w rzędzie fotografij pamiątkowych starosądeckiego klasztoru, których p. Andrzejewski, fotograf z Nowego Sącza, bogaty zbiór pozostawił. Po nabożeństwie odbyła się olbrzymia a wspaniala procesya z relikwiami bł. Kingi. Szedł tam Najprzewielebniejszy Cele-

brans, szło dwóch dostojników w mitrach: ks. Infułat Góralik i ks. Kolor, Przeor Cystersów ze Szczyrzyca, szedł we wspaniałym stroju kapituły krakowskiej ks. Kanonik dr. Pelczar, szedł we fioletach szambelan papieski ks. Gabryelski, staruszek 90-letni, szli Kanonicy kapituły tarnowskiej, dziekani, kanonicy honorowi, proboszczowie z różnych dyecezyi, szli liczni reprezentanci kleru zakonnego, szły dziatki z liliami białemi w ręku i wśród tego lasu chorągwi i obrazów posuwały się jak falujące morze, tłumy ze wszystkich stanów, ze wszystkich dzielnic Polski.

A wśród tych sztandarów i lilij i świateł, wśród mitr i fioletów, pod wspaniałym baldachimem, święte relikwie swej dawnej królowej a dzisiejszej Patronki niosło czterech wieśniaków sądeckich w malowniczym narodowym swym stroju. Skończyła się procesya, ostatnie dźwięki pieśni o bł. Kindze rozlały się w powietrzu, lecąc poza Poprad, Dunajec i Tatry, a pątnicy spieszyli jeszcze oglądać kaplicę klasztorną i modlić się przed Chrystusem ukrzyżowanym — iście cudownym — w podwójnem tego słowa znaczeniu, lub szli przypatrywać się wystawie pamiątek po bł. Kunegundzie pozostałych, między któremi jest n. p. stopka Świętej, odbita w kamieniu, bułeczka, którą dała biednemu, pierścień jej zaślubin z Bolesławem, bogate ornaty, archiwalne dokumenta i obraz bł. Kingi pędzla Matejki, zakupiony już przez hr. Borkowskiego za cenę pięć czy sześć tysięcy złr.

Przeminął zatem wielki jubileusz polskiej Patronki, ale nie przeminęły jego owoce i skutki. W Kurowie na cześć św. Kingi założona szkoła wychowawcza kosztem włościan pod kierunkiem PP. Felicyanek, misye odprawione przez OO. Jezuitów, dwanaście do trzynastu tysięcy dusz przyjmujących Sakramenta św., pięciu książąt Kościoła, kilkuset kapłanów z różnych dyecezyj kraju i obczyzny, co najmniej sto tysięcy pątników z Galicyi i Węgier, ze Śląska,

Wielkopolski i moskiewskiego zaboru, to znak wielkiej potęgi ducha wiary św., żyjącego w naszym narodzie, to wielki krok naprzód do kanonizacyi bł. Kingi, t. j. ku rozszerzeniu jej czci publicznej po całym katolickim świecie. Owocem wreszcie tej uroczystości, to nietylko rozgłos po świecie Jej i Polski całej imienia, to nietylko odnowienie Jej cnót i ducha w sercach ludzi dobrej woli, ale to nowe ognniwo, nowy węzeł łączący nas u stóp krzyża w jedności świętej katolickiej wiary, to nowe zespolenie obozu katolickiego i rozpierzchłych sił katolickich, które tylko skupione jaknajściślej, stworzyć mogą w narodzie naszym wielką epokę odrodzenia, którą, jak niegdyś stworzyły szable ojców naszych, broniąc wiary i ojczyzny u tatarskich kresów, tak dziś stworzą serca, zapalając się jednością tejże wiary św., jako nowe przedmurze dla Europy. Myśl tę pięknie wyraził poeta:

A ludzkość gdy przywróci zburzone okopy,
Skąd broniły Zachodu poświęcone klingi,
Nową erę — na progu wschodniej Europy
Powita chlebem Piastów, solą świętej Kingi.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Ś. p. Matka Marya Czesława od św. Krzyża (w świecie Sabina Heintze) zakonnica Urszulanka Poznańska, ofiara kulturkampfu z r. 1875, w niemieckim klasztorze PP. Urszulanek w Świdnicy na Śląsku, gdzie oczekiwała w tęsknocie na powrót Urszulanek polskich do Poznania, opatrzona św. Sakramentami mając lat 56, zasnęła z radością w Bogu, bez walki konania, ze słodką i pokorną modli-

twą na ustach, wśród modlitw obecnego przy jej śmierci kapłana i otaczającego ją Zgromadzenia dnia 20 maja r. b. — Pochowana w sklepach klasztoru świdnickiego, a jakoby w nagrodę za jej szczególniejszą miłość do utajonego w Przenajśw. Sakramencie Zbawiciela w przypadającej z porządku niży pod tabernakulum.

Matka Czesława zwana w klasztorze swoim „pierworodną córką“ niezapomnianej nigdy u nas Matki Bernardy Morawskiej, założycielki Urszulanek Polskich, niedawno na tułactwie zmarłej w Trzebnicy, była najpierwszą, która z jej rąk w Poznaniu roku 1857 przyjęła habit zakonny i imię swoje, jako spełnienie ślubu uczynionego przez Matkę Bernardę świętemu Czesławowi w Wrocławiu: iż po wprowadzeniu za jego przyczyną pierwszych Urszulanek na ziemię polską, pierwsza nowicyuszka przy obłóczynach zakonnych imię jego otrzyma — dom zaś oddany zostanie pod opiekę tego polskiego patrona. Co się też i stało — jak o tem wspomina książka: „Urszulanki Polskie“.

Matka Czesława pracowała niezmordowanie nad wychowaniem panienek, któremu z powołania swego Urszulanki wyłącznie się oddają. Żarliwość, pobożność, zapomnienie o względach światowych dla lepszej służby Panu Bogu, cechą były życia jej zakonnego. Długotrwałe, bo przeszło 30-letnie cierpienia, któremi Bóg ją, jako prawdziwą „Matkę od Krzyża“ nawiedził, znosiła miłośnie z budującem poddaniem woli Bożej. Oby nam wymodliła u Boga, do którego poszła po nagrodę, powrót swoim Siostrom zakonnym z tułactwa do grodu naszego, który pierwsze w kraju naszym Urszulanki z taką radością przed 35 blisko laty powitał, a których wspomnienia niezatarte w sercach wdzięcznych uczennic pobudzą je do modlitwy za zmarłą Matkę i Nauczycielkę. R. i. p.

Matka Czesława była rodzoną siostrzenicą przezacnych i tyle ze świątobliwości znanych ś. p. księży

Sułczyńskich, z których jeden proboszcz umarł w Pogorzelnicy, a drugi Filipin Gostyński, w Zgromadzeniu XX. Filipinów, w Tarnowie.

Zacnemu klasztorowi Świdnickiemu, który mimo własnych trudnych materyalnych stosunków, nieuniknionych po powrocie z wygnania, — i mimo wielu własnych Siòstr wiekowych i chorych, nie odmówił gościny i opieki nie mogącej pracować zakonnicy polskiej, należy się słowo uznania i podzięki.

W Samborze dnia 10 czerwca b. r. zasnęła w Panu siostra Katarzyna Klara Watulewicz zaopatrzona na drogę wieczności św. Sakramentami — była ozdobą familii serafickiej i prawdziwą chrześcianką miłującą Jezusa! ku chwale którego aż dwóch wychowała synów! jeden bowiem jest katechetą i profesorem gimnazyalnym a drugi pracuje na parafii! Westchnijcie Bracia i Siostry do Boga Pana Zastępów, by raczył duszę siostry Katarzyny Klary przyjąć do swej wiekuistej chwały, a rodzinę św. Franciszka by pomnażał podobnemi jej dziećmi! R. i p.!

Tarnopol. Rok upływa, jak zostało u nas kanonicznie założone tercyarstwo. Z pociechą wyznać musimy, że w ciągu tego roku błogosławił nam Pan Bóg. Licznie na każdem zebraniu miesięcznem przybywali nam nowi członkowie, tak, że do dziś dnia wzrośliśmy do liczby dosyć pokaźnej 150.

Ze wspólnych składek, które zbieramy na miesięcznych zgromadzeniach, zakupiliśmy dywan piękny do naszego tercyarskiego ołtarza, a z dalszej składki zamierzamy sprawić chorągiew tercyarską.

W ciągu tego roku zmarły w naszej rodzinie tercyarskiej dwie siostry: Gorajska Ferdynanda im. zakonnego Aniela — dnia 13 maja i Kołtowska Matrona im. zak. Aniela dnia 7 lipca. Kończąc to krótkie roczne sprawozdanie polecamy siebie a więcej jeszcze powyższe zmarłe siostry nasze, wspólnym modłom tercyarzy.

Okulice. Na kongregacyi miesięcznej w maju b. r. pięciu tercyarzy złożyło profesyą i 8 tercyarek i 3

nowe (2 panny, 1 kobieta) przyjęły habit i pasek Tercyarski, przez co grono Tercyarzy powiększyło się przynajmniej o tyle osób, ile przez śmierć ubyło.

Z Rzymu donoszą, że dekretem św. Kongregacyi de Propaganda fide wyniesiony został na Prefekta apostolskiego do Tripoli W. O. Karol da Borgo Giove ze zgromadzenia Braci mniejszych Reformatów, który poprzednio w tejże samej missyi zastępował miejsce Prefekta.

Armenia. Dla użytku publicznego podajemy to, co *l' Osservatore Romano* o misyi OO. Kapucynów tu utrzymywanej pisze:

Hospicyum Kapucyńskie należy do misyi Trebisondzkiej, która niegdyś do świetnej misyi Giorgia należała; aż do roku 1661 pokorni a nader wielkiej, godni zasługi OO. Kapucyni wykonywali tu swój apostolat z nader pomyślnym skutkiem; dopiero po zagrabieniu tych krain przez Rosyą, dano do wyboru tym dobrym Ojcom, albo zupełne poddaństwo, albo wygnanie. Ojcowie wybrali zostać wygnańcami dla miłości Chrystusa, postanawiając na samem pograniczu się ustalić dla dobra nowonawróconych. W r. tedy 1845 zmuszeni zostali opuścić swój konwent niemal krwią nabyty i szukać innego schronienia. Niestety! na pograniczu wiele i bardzo wiele znosić cierpień od muzułmanów musieli, a mianowicie, że nikt nie chciał ustąpić im kąta a wszędzie udzielano im obelg, oczernień i t. p. pod dostatkiem. Wreszcie jeden szyzmatyk z miłosierdzia udzielił Ojcom za stałą zapłatą wilgotną komórkę, a za to w zamian od swego władyki został skazany na karę pałek.

Dziś jednakże wszystko inny zupełnie obrót wzięło. OO. Kapucyni powoli za Bożą łaską swemi prawdziwie apostolskimi czynami; swą niezmordowaną gorliwością i miłości zapałem; przezwyciężyli wszystkie trudności, a w zamian dawnej nienawiści, rozgałęziła się w narodzie dla nich szczera miłość, uszanowanie i zaufanie takie, że obecnie szyzmatycy pogardzają niemal swymi popami, a Turcy, co przed

trzydziestu laty poprzysięgli zniszczenie naszych Ojców, dzisiaj uskarżają się na brak wyrazów, w wystawieniu dla nich wdzięczności i sympatyi, powierzając ich staraniu swoje dzieci, którego w szkole gorliwych tych misyonarzy doznają. We wszystkich potrzebach miejscowości, tak szyzmatycy jak muzułmanie biegną do OO. Kapucynów pewni, że u nich niewątpliwie doznają pomocy materyalnej i moralnej. Uczęszczają do kościołów kapucyńskich podziwiając całą ich surowość życia zakonnego. Każdodziennie zobaczyć można u OO. Kapucynów ludzi, należących do różnych wyznań akatolickich, kornie składających modły u stóp Matki Boskiej *z Lourdes* a kościół w *Samsum*, poświęcony Matce Boskiej Bolesnej, w dni świąteczne, przepełnionym bywa grekami i armenami szyzmatykami.

Cały miesiąc maj, który szczególnie Maryi bywa poświęcony, kościoły łacińskiego obrządku bywają za ciasne dla objęcia schyzmatyków, którzy przejęci nabożeństwem słuchają chciwie słowa Bożego dając temsamem nadzieję, za wstawieniem Niepokalanej Dziewicy rychłego nawrócenia; a ta nadzieja stwierdzaną bywa nader częstymi powrotami na łono prawego Kościoła.

Oprócz starań czysto duchowych, Ojcowie zajmują się również kształceniem dzieci wszelkich wyznań. Są tu także zakonnice zwane *Saint Joseph de l'Apparition* a te utrzymują nader liczną szkołę żeńską, przynoszącą bardzo pomyślne rezultaty. Szkoły te są utrzymywane częściowo kosztem missyi, wydającej na ten cel rocznie 4000 franków, a rząd francuski dodaje im na dzieło to wschodnie 2000 franków.

Nadto chorzy i słabościom podlegli, doznają od OO. Kapucynów pomocy i wsparcia. Utrzymują bowiem wytworną aptekę, a dwie siostry rozdają konieczne lekarstwa potrzebującym; wśród jednego roku przeszło szesnaście tysięcy chorych staraniem Ojców odzyskuje tu zdrowie. Siostry w postaci lekarek, przedzierają się do domów muzułmańskich, nio-

sąc pociechę chorym kobietom, a ich staraniem wiele konających dzieci odradza się dla Chrystusa, przez chrztu św. wodę. W samej Trebisondzie w ciągu jednego roku dwadzieścia pięć niemowląt uleciało do nieba.

Ubodzy i zrozpaczeni w potrzebach materyalnych od OO. Kapucynów doznają tu nieochybnej pomocy bo wiedzieć trzeba, że nędza wielu familii w tych stronach tylko hojną ręką misyonarza bywa wspieraną. — Nasi Ojcowie podejmować muszą częste a nader trudne podróże, niosąc pomoc duchową i materyalną wiernym, po rozległej okolicy misyj rozsianym. Niedawno w Samsum wystawili schludny kościółek i hospicium. Kościół w Erzerum, stojący w wybitniejszej miasta miejscowości, ślicznie odmalował W. O. Franciszek Antoni de Sortino nader gorliwy misyonarz: odmalowano także niedawno kościół w Trebisondzie. Cała ta misya jest zarządzaną przez Prefekta, którąto godność nosi Przew. O. Eugeniusz da Modika, a ze swego obowiązku mimo nader szczupłych zasobów chlubnie się wywiązuje.

Z Cieszyna donoszą nam, że stowarzyszenie tercyarzy i tercyarek św. Franciszka pragnących założyć ochronkę polską w Cieszynie, celem opieki nad dziatwą i młodzieżą już zostało przez rząd w Opawie zatwierdzonem do l. 1639 Pr. dnia 1 sierpnia b. r. Bogu niech będzie za to chwała! A teraz lud szląski niechże nie skąpi ofiar na to dzieło, boć ono i Bogu się podoba i ludowi będzie pożyteczne.

Nowenna przed uroczystością S. O. Franciszka rozpoczyna się dnia 15 września w niedzielę. Przypominamy o tem by ją wszyscy tercyarze pobożnie odprawili. Komu brakuje książeczek na tę nowennę, może takowych nabyć po cenie 10 ct., czyli 20 fen., a z przesyłką pocztową o 2 ct czyli 4 fen. drożej w redakcyi „Dzwonka“ w Krakowie

NEKROLOGIA.

W Chełmie zmarły: Siostra Anna Lamparcik, d. 30 listopada 1891 r. Siostra Katarzyna Lewandowska d. 9 stycznia 1892. Wiktorya Grajewska dnia 10 stycznia 1892. Paulina Rudkowska dnia 20 maja 1892 r.

W Tarnawie dolnej (dyecezyi krakowskiej):

Franciszek Marya Paweł Bączek, żonaty, lat 75, 11 listopada 1891 r.

Antoni Marya Franciszek Matuszyk, żonaty, 61 lat, 22 stycznia b. r.

Franciszka Marya Antonina Huber, wdowa 71 lat, 12 marca b. r.

Anna Marya Elżbieta Szczepanek, wdowa 71 lat, 26 kwietnia b. r.

Marya Klara Matuszyk, wdowa 74 lat, 11 maja b. r. Agnieszka Marya Anna Bączek, wdowa 72 lat, 26-go czerwca b. r.

Józefa Marya Blanka Drabik, mężatka, 27 lat, 13 lipca b. r.

Maryanna Małgorzata Drabik, mężatka 76 lat, 4 września b. r.

W Okulicach zmarły następujące Tercyarki:

Mączka Elżbieta z Ujścia Solnego zmarła 18 stycznia 1892.

Leśniak Elżbieta z Bratucic, gospodyni, zmarła 10 marca b. r.

Samiec Klara z Bratucic, 22 marca b. r.

Słonina Filomena z Bratucic, zmarła 27 maja b. r.

Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

Wyszła książeczka o błogosławionej Kunegundzie licząca 192 stronnic druku z ośmnastu pięknemi obrazkami. Wydał ją O. Czesław Bogdalski a kosztuje zgrabnie oprawna wraz z przesyłką poczto-

wą 35 ct. czyli 70 fenigów. Dostać można w redakcyi Dzwonka, lub w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu. Książeczka bardzo ciekawa — kupujcie tedy!

OD REDAKCYI.

Upraszamy prenumeratorów „Dzwonka“ zalegających ze zapłatą o rychłe uiszczenie należytości.

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc październik nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 15 września 1892

X. Filip Gołaszewski
cenzor.

L. 3778.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 15 września 1892.

(L. S.) *† A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III Zak. 1503* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. 17 po Św. N. M. P Różańcowei.** *SS. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *Wig. S. Kandyda męcz. Przeniesienie św. Klary z Assyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **W. Uroczystość S. O. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **S.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny, wyz. I zak 1271.* O rozszerzenie III Zak.
6. **C.** *S. Maryi Franciszki od 5 Ran, dziew. III. zak. 1701.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Brigitty król szwedzkiej, wdowy III zak. 1271.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S.** *S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 18 po Św.** *S. Dyonizego B.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Franciszka Borg., bł. Boberta Malatesty księcia Rimini, wyz. III zak. 1442.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **W.** *S. Placydy* O światło w wątpliwościach.
12. **S.** *S. Maksymiliana, św. Serafina z Montegranaro laika I zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *SS. Daniela i tow. męcz. I. zak 1227.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.

15. **S.** *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **N. 19 po Św.** *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Piotra z Alkantary, wyz. I. Zak. 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Elzeara z Arianu, wyz. III Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. **S.** *S. Korduli P. i Męcz. bł. Władysława z Gielniowa I. Zak. 1505.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. 20 po Św.** *S. Jana Kantego, S. Jana Kapistrana, wyz. I. zak. 1426.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *S. Chryzantego męcz., bł. Franciszka z Kalderoli, wyz. I Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Ś.** *S. Ewarysta Pap. Męcz., bł. bł. Bonawentury z Potenzy wyz. I Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Winc., św. Iwona Bretańskiego wyz. III Zak. 1303.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Narcyza B. bł. Pauli z Mantuy, dziew. II Zak. 1514.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **N. 21 po Św.** *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry wyz. I Zak. 1539.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** *Wig. S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi laika I Zak. 1447.* O zbawienie duszy.